Abp Józef ŻYCIŃSKI

WIZJA NOWEJ EWANGELIZACJI W PRZESŁANIU II SPECJALNEGO SYNODU BISKUPÓW EUROPY A OBECNE PROBLEMY DUSZPASTERSKIE KOŚCIOŁA W POLSCE

Między Scyllą totalitaryzmu a Charybdą relatywizmu rozciąga się teren duszpasterskich działań, które winny prowadzić do kształtowania dojrzałych osobowości, łączących refleksję z umiejętnością korzystania z wolnych wyborów. Od pomyślnego przeprowadzenia tej syntezy zależy w dużym stopniu postać polskiego katolicyzmu w XXI wieku.

II Specjalny Synod Biskupów Europy obradował w Rzymie w dniach 1-23 października 1999 roku. Prace przygotowujące do jego obrad prowadziła od dwóch lat piętnastoosobowa Komisja, której przewodniczył kard. Jan Schotte, sekretarz generalny Synodu Biskupów. Komisja ta zaproponowała następujący temat Synodu: Jezus Chrystus żyjący w Kościele źródłem nadziei dla Europy na progu trzeciego tysiąclecia. W wyniku konsultacji przeprowadzonych z Konferencjami Episkopatów Europy oraz z przedstawicielami reprezentatywnych środowisk katolickich eksperci współpracujący z Komisją wypracowali prawie stustronicowy dokument, *Instrumentum laboris,* który inspirował wypowiedzi i dyskusje w auli synodalnej. Podczas obrad nie podejmowano w zasadzie kwestii semantycznych związanych z rozumieniem „nowej ewangelizacji". Dla wszystkich uczestników było oczywiste, że nowości nie należy łączyć z poszukiwaniem radykalnie nowych treści ewangelicznych, lecz z uwzględnianiem nowych realiów społeczno-kulturowych, które wymagają nowych form oddziaływania duszpasterskiego. Wyniki synodalnych dyskusji, ujęte w 40 bloków tematycznych, zostały po przegłosowaniu przedstawione Ojcu Świętemu jako tak zwany *Elenchus unicus propositionum.* Ich dalsze opracowanie w formie dokumentu posynodalnego zostało powierzone specjalnej Komisji, w której skład wchodzi 10 ojców Synodu wybranych drogą głosowania oraz 4 mianowanych przez Jana Pawła II. Z bogactwa tematów duszpasterskich, które zostały podjęte przez Synod, chcę omówić – jako szczególnie ważne dla Kościoła w Polsce – następujące zagadnienia:

1. Posłannictwo nadziei w społeczeństwie doświadczającym frustracji i rozczarowań;

2. Odpowiedzialność za wartości duchowe w procesie integracji europejskiej;

3. Dialog międzywyznaniowy oraz inicjatywy ekumeniczne;
4. Rola ruchów, stowarzyszeń i grup apostolskich w Kościele;
5. Wychowanie do dojrzałej wolności w obliczu nowych wyzwań niesionych przez obecne przemiany kulturowe.

CHRZEŚCIJAŃSKIE POSŁANNICTWO NADZIEI

Zjawiskiem kulturowym przekraczającym granice kontynentu europejskiego jest pesymizm, w którym poczucie rozczarowania i nastrój fin de siécle'u dominują nad chrześcijańskim przekazem Dobrej Nowiny. W dawnych krajach pokomunistycznych wiąże się to zarówno z ceną koniecznych reform, jak i z ubocznymi następstwami transformacji. Frustracja społeczna narasta jednak również w krajach o długim doświadczeniu demokracji. Jej przejawem jest wzrost popularności partii, w których programie populizm idzie w parze z nacjonalizmem i agresją. Konferencja Episkopatu Francji wyrażała swe głębokie zaniepokojenie niezgodnym z chrześcijańską nauką społeczną programem Le Pena, a wielu biskupów austriackich dawało wyraz swemu zaniepokojeniu sukcesem wyborczym nacjonalistycznej partii Haidera. Zjawisko frustracji i beznadziei wykracza daleko poza dziedzinę polityki. Jego przejawem staje się ucieczka w narkotyki, coraz większe przyzwolenie na eutanazję, narastające poczucie braku sensu życia, zagubienia, aksjologicznej pustki.

Kościół, który na różnych etapach ewangelizacji kładł nacisk na prawdę o istnieniu rzeczywistości nadprzyrodzonej oraz akcentował rolę zasad moralnych w życiu człowieka, współcześnie jako szczególnie ważny cel nowej ewangelizacji winien traktować umacnianie nadziei, wskazując jako jej ostateczny fundament dzieło zbawcze dokonane przez Jezusa Chrystusa. Rolę nadziei w ewangelizacyjnej misji Kościoła przywoływano wielokrotnie podczas Synodu, odwołując się do sceny wędrówki do Emaus. Chrystus żyjący w Kościele pojawia się ciągle w samym centrum naszych frustracji i rozczarowań, aby przez pałanie naszych serc ukazywać nowy horyzont sensu. Zniechęcenie, frustracja czy pesymizm nie należały nigdy do katalogu cnót chrześcijańskich. Także i obecnie, kiedy pokusa nihilizmu prowadzi do nowych wyzwań i zagrożeń, chrześcijańska odpowiedź znajduje wyraz w świadectwie wolności, prawdy i nadziei. W tej właśnie perspektywie Kościół zgromadzony na Synodzie, zachęcając do nowych form spotkania z Chrystusem, „towarzyszy swym członkom i wszystkim mieszkańcom Europy, aby znowu – jak nastąpiło to u uczniów z Emaus, gdy poznali Go przy łamaniu chleba – odnaleźć i odnowić radość płynącą z odpowiedzialnej wędrówki po drogach świata, wędrówki połączonej z głoszeniem słowa i uczestnictwem w tej samej radości" (*Instrumentum laboris*, nr 91).

W synodalnej wizji Europy na progu trzeciego tysiąclecia dominują nadzieja i optymizm. Jest to nadzieja zakorzeniona w Bogu i w Jego mocy, nie zaś w nadzwyczajnych metodach duszpasterskich. Wiemy dziś lepiej niż kiedykolwiek, że nie ma jednej uniwersalnej metody nowej ewangelizacji. Po latach doświadczeń dzielących nas od Soboru jesteśmy dziś bardziej realistyczni, spokojniejsi, bardziej ufamy Bogu. Nauczyliśmy się również spokoju w obliczu szczególnych trudności duszpasterskich, które są nieuniknione w naszej epoce. Charyzmatyczny głos św. Franciszka był stosunkowo łatwo słyszalny w realiach XIII wieku. Dziś byłby on zagłuszany przez informacyjny szum, tworzony zarówno przez media, jak i przez kandydatów na samozwańczych charyzmatyków. Ci ostatni usiłują wszystko widzieć w czarnych barwach. Sugerują, iż jesteśmy u końca pewnej epoki, tak jak Kościół w czasach św. Augustyna zamykających epokę, w której padało Imperium Rzymskie. Nie potrafimy dziś jeszcze rozstrzygnąć, w jakim stopniu uzasadnione są prognozy głoszące koniec epoki i nieodwracalny kryzys kultury europejskiej. Nie należy natomiast wprowadzać do chrześcijaństwa stylu katastroficznego, w którym wizje Apokalipsy byłyby ważniejsze od radosnej prawdy o Zmartwychwstaniu. Nie należy przesadzać z frustracjami ani straszyć załamaniem się wskaźników. Ankiety przeprowadzone ostatnio w Anglii wskazują, że wśród różnych grup społecznych kapłani katoliccy mają tam najwyższe wskaźniki satysfakcji płynącej ze spełnianej posługi. Jak wyglądałyby wyniki ankiety przeprowadzonej w Wielki Piątek, kiedy to Jezus w swoistym referendum przegrał ze zwykłym przestępcą Barabaszem, na Golgotę zaś dotarł zaledwie jeden z dwunastu uczniów? Jeden z dwunastu, czyli 8,5% grona apostolskiego. Można by było wtedy popaść w depresję patrząc na statystyki. Zmartwychwstały Zbawca niesie jednak nadzieję, która bywa niezależna od wyników badania opinii publicznej.

Chrześcijaństwo niejednokrotnie doświadczało wielkich wyzwań, gdy w nurcie głębokich przemian przemijała postać świata cezarów czy odchodziła do historii struktura społeczna właściwa dla średniowiecza. W nowych warunkach znajdowali się jednak ludzie, którzy potrafili odczytywać nową treść w przesłaniu Wieczernika i nieść prawdę Ewangelii w głęboko zmienione realia. Także i dziś trzeba nam głębokiej modlitwy kształtującej duchowość na miarę epoki. Znacznie łatwiej jest straszyć, niż ufać Bogu. Niektórym środowiskom znacznie łatwiej przychodzi powtarzanie populistycznych haseł i uprawianie amatorskiej polityki niż troska o rozwój życia modlitwy czy inspiracja działań nowych grup apostolskich. Wiele może nas nauczyć doświadczenie tych krajów Europy, w których po II Soborze Watykańskim ukierunkowano działania w stronę zaangażowań społeczno-politycznych, zaniedbując dziedzinę duchowości i życie modlitwy.

Od apostołów wędrujących do Emaus musimy się wszyscy uczyć stylu przezwyciężania naszych rozczarowań dzięki spotkaniom z Chrystusem, który przychodzi w słowie i w Eucharystii. Wśród świadectw współczesnych spotkań

umacniających nadzieję na szlaku europejskiego Emaus nie zabrakło także pozytywnego odniesienia do naszych polskich doświadczeń. Mówił o nich między innymi reprezentujący Australię abp Melbourne, George Pell. Stwierdził on: „Modlitwa i ufność polskich robotników solidarnie broniących praw człowieka jawi się dla nas wszystkich jako wzór do wiernego trwania Kościoła w obliczu zagrożeń, przemocy i absurdu". Pozytywne doświadczenia przeszłości niosą także i obecnie dla polskich duszpasterzy wyzwanie do poszukiwania takich wzorców ewangelizacji, w których optymizm Ewangelii będzie dominował nad rozczarowaniami społecznymi. Te ostatnie są zrozumiałe i usprawiedliwione zarówno w kręgach mieszkańców wiosek płacących szczególnie wysoką cenę reform, jak i w środowiskach emerytów czy rodzin dotkniętych bezrobociem czy chorobą. Można również psychologicznie usprawiedliwiać rozczarowanie zachowaniami części tych elit solidarnościowych, które wyżej postawiły osobiste interesy niż wspólne dobro czy troskę o rozwój instytucji demokratycznych. Nie usprawiedliwia to jednak katastroficznych komentarzy, które bardzo często jednoczą we wspólnocie negacji i agresji środowiska reprezentujące dawnych działaczy partyjnych oraz radykałów powołujących się na inspiracje chrześcijańskie. W przesłaniu tych ostatnich praktycznie nie pojawia się odwołanie do Ewangelii, natomiast akcentowany jest autorytet politycznych frustratów, których nauczanie pozostaje w wyraźnym konflikcie z nauczaniem społecznym Jana Pawła II. Pojawia się tu niepokojące zjawisko ideologizacji chrześcijaństwa. Do minimum redukuje się uniwersalne przesłanie Ewangelii skierowane do całej ludzkości, niezależnie od uwarunkowań czasu, kultury czy środowisk politycznych. W jednoznacznie pesymistycznym obrazie społeczeństwa pojawia się, niczym „reszta Izraela", jedynie niewielka grupa działaczy politycznych bądź też wyidealizowany charyzmatyczny przywódca. Ich obecność ma stanowić ostateczny fundament nadziei dla tych wszystkich, którzy potrafią docenić głębię politycznej wizji przyjętej przez relatywnie niewielkie grono radykalnych działaczy. Jezus Chrystus i Jego zbawcza łaska odgrywają w tym obrazie rolę równie nieistotną jak w pelagiańskiej autosoteriologii; centrum uwagi zostaje przesunięte w stronę działań uprzywilejowanej grupy, która dysponuje możliwością prostego rozwiązania najbardziej skomplikowanych kwestii społecznych i politycznych.

Aby przeciwdziałać podobnym praktykom, szczególnie ważnym zadaniem duszpasterzy pozostaje:

1. Ukazywanie pogańskiego charakteru wartościowań, w których przynależność partyjna lub sympatie polityczne mają być ważniejsze od przynależności do ludu Bożego. Wartościowania takie praktykowano w okresie powojennym w środowiskach wrogich chrześcijaństwu. Przynależność partyjna była w nich ważniejsza zarówno od godności ludzkiej, jak i od wspólnoty przekonań i ocen moralnych. Nawiązywanie do patologii tamtego okresu stanowi ważny problem duszpasterski, którego nie wolno ignorować. Następstwem zideologi-

zowanego chrześcijaństwa może być bowiem fanatyzm znamienny dla sekt i zamkniętych środowisk ignorujących uniwersalne, ogólnoludzkie wartości.

2. Ukazywanie niezgodności przesłania Dobrej Nowiny z tymi ujęciami, w których współczesność traktowana jest wyłącznie jako źródło zła i grzechu. Z jednej strony wymaga to duszpasterskiego otwarcia na problemy środowisk zmagających się z bolesnymi następstwami nieuchronnych transformacji społecznych. Z drugiej strony prowadzi do jednoznacznie krytycznej oceny tych kasandrycznych prognoz, w których na miejsce ewangelicznego przesłania nadziei usiłuje się wprowadzać retorykę zagrożeń, ukazywanych w perspektywie zdominowanej przez rozpacz, beznadzieję, pesymizm.

3. Wierność stylowi wędrowców do Emaus. W ich doświadczeniu podstawową rolę odgrywa wspólnota zasłuchania w Słowo Boże, łamania chleba, spotkania z Chrystusem, który przemienia rozczarowanie w radość. Karykaturalnym zniekształceniem tej wspólnoty pozostają publicystyczne wizje, w których oblężony Kościół jawi się jako miejsce walki, a paramilitarna retoryka zastępuje zarówno modlitwę, jak i odniesienie do wartości duchowych.

DUSZPASTERSKA TROSKA O DUSZĘ NOWEJ EUROPY

W przeprowadzonych przed Synodem ankietach dotyczących kondycji współczesnej kultury europejskiej wielokrotnie pojawiał się motyw kryzysu usprawiedliwiającego niepokój o przyszłość naszego kontynentu. W poszczególnych krajach oznaki tego kryzysu przyjmują różne formy. Jego najszerzej doświadczanym przejawem pozostaje mentalność „szukająca najłatwiejszych i najbardziej satysfakcjonujących rozwiązań, [...] w których ginie znaczenie ofiary i ascezy, historia zatraca swój sens, zaś piękno, prawda i dobro są uważane za istotne tylko wtedy, gdy są możliwe do natychmiastowego osiągnięcia" (*Instrumentum laboris*, nr 16). Aby przezwyciężyć kulturowe dziedzictwo indywidualizmu i konsumpcji, Synod wzywa mieszkańców Europy do wspólnego budowania k u l t u r y s o l i d a r n o ś c i, w której decydującą rolę odgrywać będą wartości duchowe. Troska o bogaty świat ludzkich wartości znajduje wyraz w wezwaniach Synodu do troski o „duszę Europy" (nr 86). Przejawem tej troski winno być otwarcie na uniwersalną solidarność, która wykracza daleko poza granice wcześniejszych podziałów etnicznych czy kulturowych. Budowanie „kultury solidarności" wymaga nowej ewangelizacji, która akcentuje przesłanie nadziei.

Na obecny kształt kultury europejskiej duży wpływ wywarła teologiczna prawda o wspólnocie osób w Trójcy Świętej. Pozwalała ona przezwyciężać mentalność plemienną w budowaniu wspólnoty, w której dojrzewał stopniowo szacunek dla osoby ludzkiej i jej niezbywalnych praw. Także w nurcie obecnych przemian kulturowych główne zadanie chrześcijan w tworzeniu zrębów zjed-

noczonej Europy winno polegać na konsekwentnym ukazywaniu takiej wizji kultury, w której osoba ludzka, odkupiona przez Chrystusa, stanowi wartość centralną na płaszczyźnie świata stworzeń. Oblicze Europy kształtowano w cieniu uniwersytetów i katedr. Rzeźbili je wielcy teologowie i wielcy święci. Nasza generacja obawia się wielkości. Woli ucieczkę w przeciętność i anonimowość. Nie wolno nam jednak chronić się w wygodny święty spokój, kiedy Europie na kulturowym wirażu tak bardzo potrzeba chrześcijańskich inspiracji do przezwyciężenia wielu widocznych schorzeń. Wygodne myślenie tylko o swym najbliższym środowisku, połączone z obojętnością na ból i dramat całego kontynentu, może okazać się przejawem asekuranctwa, którego nie sposób pogodzić z chrześcijańską miłością bliźniego. Obszerny zbiór propozycji przedłożonych przez Synod Ojcu Świętemu stanowi wyraz troski biskupów o tę wspólnotę, którą jeden z synodalnych dokumentów określa łacińskim mianem „domus communis europaea" – „wspólnym europejskim domem". Mówiąc o problemach tego domu, kard. Ch. Schönborn użył sformułowania, do którego nawiązywali potem wielokrotnie biskupi szukający chrześcijańskich form obecności w procesie jednoczenia Europy. Wystąpił on z postulatem europeizacji Europy, to znaczy uwolnienia naszego kontynentu od tych form myślenia, w których pogański kult rasy czy całkowicie obcych chrześcijaństwu wzorców kulturowych dominuje nad uniwersalnymi wartościami inspirowanymi przez chrześcijański szacunek dla godności człowieka. Wspólnota ludu Bożego – mówił arcybiskup Wiednia – musi być dla nas ważniejsza niż wspólnota etniczna, poczucie więzi z jedną tylko tradycją, językiem, kulturą. W przeciwnym razie będzie to chrześcijaństwo powierzchowne i niekonsekwentne.

Rozwijając ten sam wątek biskup Rotterdamu, A. van Luyn, zwrócił uwagę na swoisty skandal współczesnych wyborów i wartościowań. Przejawem tego skandalu jest mentalność, w której sukces finansowy staje się wartością najwyższą i skutkiem tego praktykuje się wielogodzinny dzień pracy przez siedem dni w tygodniu. Chrześcijaństwo konsekwentnie przypomina: najpierw osoba ludzka, potem dopiero sukces, komfort czy kariera. Ekonomia ma służyć rozwojowi człowieka, mimo że niektórzy są skłonni traktować człowieka jako środek do rozwoju ekonomii. Prowadzi to do różnych form neopogańskich zachowań, których chrześcijanom nie wolno przyjmować z obojętnością. Przełożony generalny księży werbistów, podsumowując europejskie formy ukrytych zachowań neopogańskich, posunął się do bolesnej konstatacji, iż więcej pogan spotkał w ciągu jednego roku w swych rodzinnych Niemczech niż wcześniej w ciągu 20 lat posługi misyjnej w Afryce.

Nadzieja inspirowana prawdą Ewangelii niesie realną propozycję przezwyciężenia duchowych zagrożeń, w obliczu których wielu twórców współczesnej kultury przeżywa zasadniczą bezradność. Niektórzy z nich usiłują właśnie w chrześcijaństwie poszukiwać inspiracji ułatwiającej przezwyciężenie trudnych problemów nękających ludzkość na progu trzeciego tysiąclecia. Jerome

Vignon, przewodniczący komórki planowania strategicznego Komisji Europejskiej, w swym wystąpieniu z 17 kwietnia 1997 roku uzasadniał historycznie potrzebę takiego podejścia, mówiąc: „Z mojego doświadczenia jako Francuza, Europejczyka i chrześcijanina [...] wiem, że wartości chrześcijańskie zawsze odgrywały główną rolę w tworzeniu Europy. Po II wojnie światowej związek między integracją europejską i tymi wartościami stał się wyraźny"[1]. Nie należy oczekiwać, by wypowiedzi o wartościach duchowych spotykały się z entuzjastycznym przyjęciem przedstawicieli świata biznesu czy wszystkich eurobiurokratów realizujących instrukcje swych rządów. Doniosłość tych wartości trudno jednak kwestionować w kontekście ostatnich konfliktów etnicznych czy w doświadczeniu aksjologicznej pustki znanej w wielu krajach Zachodu. W krajach tych potrafiono już uregulować trudne kwestie z zakresu współpracy ekonomicznej czy militarnej. Znacznie trudniej jest objąć umowami sferę ducha, której odpowiada horyzont życiowego sensu. Jest to sfera, w której realizuje się istotna misja Kościoła.

Współczesna cywilizacja, z jej rozczarowaniami i niepokojem przełomu tysiącleci, stawia przed Kościołem wyzwania podobne do tych, których doświadczaliśmy w najbardziej dramatycznych momentach historii. W sytuacjach dramatów Kościół potrafił wielokrotnie dawać czytelne świadectwo swej solidarności z zagrożoną Europą. Jako symboliczną można przywołać misję pokojową papieża Leona Wielkiego, który w 452 roku, gdy wojska Hunów szły na Rzym, spotkał się z Attylą na Polu Ambulejskim, by wyrazić swą troskę o los Rzymian i przedstawić konkretne propozycje, przyjęte przez Attylę. Podobna sytuacja miała miejsce kilka lat później, gdy Rzymowi zagrażała agresja Wandalów. Od praktycznych następstw podobnych pertraktacji nie mniej ważny pozostaje sam fakt obecności Kościoła w sercu dramatów świata. Objawia się w tym Kościół zatroskania i dialogu, który poszukuje wszystkich dostępnych środków, by dzielić dramat i ból rodziny ludzkiej oraz szukać wszelkich środków niosących nadzieję. Być może dzisiejsze zagrożenia mają bardziej wyrafinowany charakter niż tamte z okresu wędrówek ludów. Hordy Hunów czy Wandali budziły grozę i uświadamiały cały dramatyzm sytuacji. Współczesny nihilizm oddziałuje zgoła inaczej, przyciągając reklamowym sloganem i stępiając wrażliwość na dramatyczny wymiar „nieznośnej lekkości bytu". W tej sytuacji szczególnej wagi nabiera misja Kościoła, który głosi prawdę, kształtuje wrażliwość sumień, umacnia nadzieję.

W sytuacji, gdy w skali Europy można już mówić o anima naturaliter nonchristiana, chrześcijanom zobowiązanym do niesienia Ewangelii wszystkim narodom nie wolno ignorować dramatycznych wyzwań doświadczanych przez nasz kontynent. Nasza miłość do kontynentu, z którym chrześcijaństwo w szczególny sposób związało swą misję, pod wieloma względami przypomina miłość

[1] „Przegląd Powszechny" 1997, nr specjalny, s. 14.

do Ojczyzny. Ignorowanie jej doniosłości byłoby wyrazem niedojrzałości zachowań społecznych lub(i) brakiem samarytańskiego zatroskania o bliźnich, którym potrzeba naszej duchowej pomocy. We współczesnej Europie mamy dużo większy kult bożków niż w Atenach czasów Chrystusa. Tym bardziej potrzeba więc współczesnych następców św. Pawła, którzy potrafią podjąć duszpasterski dialog na kulturowych areopagach współczesności.

Wyakcentowane przez Synod prawdy ukazują potrzebę duszpasterskiego kształtowania odpowiedzialności za los całego kontynentu europejskiego. W polskich realiach pojawia się nierzadko doświadczenie resentymentu związanego z bolesnymi następstwami Jałty. Zrozumiały psychologicznie jest również lęk, że Bruksela może w przyszłości odgrywać rolę nowej Moskwy, w której kręgi eurobiurokratów będą rezerwować dla siebie role nowej siły przewodniej, dyktując kulturowe i etyczne warunki integracji europejskiej. Ważnym zadaniem duszpasterskim pozostaje przezwyciężanie podobnych lęków przez odwołanie do nauczania papieskiego, w którym akcentuje się naszą wspólną odpowiedzialność za „duszę Europy". Nauczanie to, jednoznacznie wsparte głosem Synodu, nie pozostawia żadnych złudzeń co do wartości antyintegracyjnych propozycji pojawiających się czasem w radykalnych tekstach polityków, którzy chcieliby narzucać swe opinie środowiskom katolickim. Zazwyczaj sugerują oni, że odmienne opinie wyrażają przekonania niewielkiej grupki biskupów. Jeśli zaś powtórzył je również Ojciec Święty, to sugerują, że albo należy jego wypowiedź zupełnie inaczej interpretować, albo też nie należy jej uważać za przejaw nieomylnego nauczania Kościoła. Jako przykład podobnej postawy można przytoczyć choćby polskie kontrowersje, w których prywatne sympatie ideologiczne ceni się wyżej niż nauczanie Ojca Świętego. Podczas czerwcowej pielgrzymki do Ojczyzny w swym wystąpieniu w Parlamencie RP Jan Paweł II mówił o historycznej szansie na to, „by kontynent europejski, porzuciwszy ostatecznie ideologiczne bariery, odnalazł drogę ku jedności". Wskazywał przy tym konkretne wartości, którymi możemy wzbogacić dziedzictwo jednoczącej się Europy, podkreślając pełne prawa Polski w procesie integracji. Jego stwierdzenie: „Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską" – wydawało się całkowicie jednoznaczne[2]. Tymczasem zaledwie Ojciec Święty powrócił do Rzymu, w naszej prasie pojawiły się interpretacje sugerujące, iż papieska wypowiedź w Parlamencie oznacza w istocie czerwone światło dla procesu jednoczenia się Europy. Interpretacji takich nie sposób traktować poważnie w świetle przesłania ostatniego Synodu Biskupów Europy. Trzeba dostrzec jako poważny problem duszpasterski zachowania tych środowisk, które systematycznie negują papieskie nauczanie o chrześ-

[2] Jan Paweł II, *Razem tworzyć wspólne dobro Ojczyzny*, „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 54.

cijańskiej odpowiedzialności za proces integracji europejskiej, a mimo to usiłują występować w roli ugrupowań katolickich.

Osobnym problemem duszpasterskim pozostaje natomiast to, iż krytycy integracji europejskiej skłonni byliby czasem uznać potrzebę ewangelizacji rozumianej jako przeniesienie działań misyjnych na teren krajów Europy Zachodniej. Propozycja taka nie uwzględnia całego bogactwa treści łączonych z papieską wizją nowej ewangelizacji. Określenie „nowa" nie odnosi się do nowych treści ewangelicznego przekazu, gdyż ten pozostaje niezmienny w swej istocie. O nowości należy natomiast mówić w odniesieniu do sytuacji kulturowej, która wymaga poszukiwania nowych form przekazu prawdy Ewangelii i nowego języka, który mógłby skutecznie dotrzeć do odbiorców kształtowanych przez zlaicyzowane środowisko. Specyfikę nowej ewangelizacji trafnie określił podczas Synodu arcybiskup Genui, kard. Dionigi Tettamanzi, zwracając uwagę, iż celem nowej ewangelizacji w warunkach współczesnej Europy nie jest ochrzczenie pogan, lecz nawrócenie ochrzczonych. Dlatego też chrześcijańska odpowiedzialność za kształt przyszłej Europy winna przejawiać się nie na poziomie akcentowania konfesyjno-misjonarskiej formy, lecz na poziomie troski o te wartości, które chrześcijaństwo wnosiło przez wieki w tradycję europejską. Wyakcentował to Jan Paweł II w swym przesłaniu z 5 maja 1999 roku w 50. rocznicę utworzenia Rady Europy. Podkreślił on między innymi: „Europa musi na nowo odkryć i uświadomić sobie wspólne wartości, które ukształtowały jej tożsamość i które składają się na jej pamięć historyczną. Centralną zasadą naszego wspólnego europejskiego dziedzictwa – religijnego, prawnego i kulturowego – jest wyjątkowa i niezbywalna godność człowieka"[3]. Troska o świadectwo tej godności wymaga konsekwentnego budowania cywilizacji życia w realiach kulturowych, w których zabicie dziecka nienarodzonego, eutanazja czy ucieczka w świat uzależnień traktowane są jako przejaw wolności gwarantowanych przez demokrację liberalną. Misja Kościoła, chroniąca wartości ewangeliczne, nie może pójść w kierunku populistycznego zanegowania demokracji czy liberalizmu jako takiego. Wymaga ona wnikliwych rozróżnień i tej trudnej umiejętności rozwijania dialogu, której klasyczne wzorce ukazał św. Paweł na ateńskim Areopagu. O tym, że Kościół w Polsce potrafi podejmować nowe wyzwania i prowadzić dialog w obronie ludzkiej godności, świadczy choćby obecność duszpasterzy wśród uczestników polskiego Woodstock w Żarach. Stwarza ona realną szansę dialogu, w którym wartości podstawowe dla kultury europejskiej okażą się bardziej istotne niż wzorce zachowań przyjmowane jako wyraz przejściowej mody lub bezkrytycznych fascynacji.

---

[3] T e n ż e, *Przesłanie Jana Pawła II z okazji 50-lecia powstania Rady Europy*, „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 20(1999) nr 7, s. 5n.

ABY BYLI JEDNO

Pluralizm kulturowy, nieuchronny w społeczeństwie europejskim, niesie wiele nowych zadań dla dialogu między religiami oraz dla współpracy ekumenicznej. Nie potrafimy obecnie przewidzieć, jakie mogą być przyszłe następstwa wielkiego napływu wyznawców islamu do Francji i Niemiec. Jeśli zostaną utrzymane obecne wskaźniki rozwoju, to za 25 lat co czwarty Francuz będzie muzułmaninem. Nie sposób przewidzieć, czy w warunkach francuskich dominował będzie islam dialogu i otwarcia czy też fundamentalistycznej agresji. Zarówno przyszła postać kultury europejskiej, jak i możliwości harmonijnej współpracy między wyznaniami zależą w dużym stopniu od rozwijanego obecnie dialogu. Należy z uznaniem odnotować przemiany, które w skali europejskiej dokonały się w odniesieniu do Kościoła katolickiego wśród wielu przedstawicieli prawosławia. W 1991 roku na Synodzie Biskupów Europy konsternację wywołało wystąpienie przedstawiciela siostrzanego Kościoła, patriarchy Spirydiona, zdominowane przez pretensje i oskarżenia. Tym razem zarówno abp Longin, reprezentujący patriarchę moskiewskiego, jak i metropolita Francji Jeremiasz oraz przedstawiciel patriarchy Teoktysta, Josif, z najwyższym uznaniem mówili o przemianach, które dokonały się we wzajemnych kontaktach dzięki konsekwentnej i jednoznacznie ekumenicznej postawie Ojca Świętego. Ton wzruszenia i głębokiej wdzięczności towarzyszył wypowiedzi ostatniego z wymienionych prawosławnych hierarchów, gdy mówił on, jak wielkim przeżyciem była dla jego rodaków wspólnota modlitwy z Janem Pawłem II podczas jego niedawnej pielgrzymki do Rumunii.

Mimo iż w 21. rocznicę inauguracji obecnego pontyfikatu wielu ojców Synodu znalazło w swych skrzynkach na listy publikacje zwolenników abpa Lefebvre'a, oskarżające Jana Pawła II o to, iż dialog ekumeniczny stanowi zarazem herezję i zdradę tradycji Kościoła, na auli synodalnej panowała atmosfera Wieczernika. Inspirujący wiele form dialogu międzywyznaniowego kard. E. Cassidy zwrócił uwagę na potrzebę zarzucenia terminów, które dzielą, zamiast przybliżać. Za terminologiczne nadużycie uznał on używanie określenia „sekta" w odniesieniu do wspólnot wiary wywodzących się z chrześcijaństwa. Terminologia taka ignoruje fakt, że przedstawicieli różnych grup wyznaniowych jednoczy ta sama wiara w Chrystusa.

Synod przyniósł jednoznaczne deklaracje w wielu sprawach, które również u nas stanowią przedmiot dyskusji i kontrowersji. Na łamach jednego z tygodników ukazał się niedawno artykuł kwestionujący wartość soborowej deklaracji o stosunku do religii niechrześcijańskich – *Nostra aetate*. Autor tekstu usiłował kwestionować wartość tej deklaracji, twierdząc, że proponowany w niej dialog z żydami stanowi wyraz odejścia od tradycji katolickiej. Synod natomiast ocenił jednoznacznie pozytywnie wszystkie formy zarówno działań ekumenicznych, jak i dialogu z innymi religiami niechrześcijańskimi. W propozycjach przedsta-

wionych Ojcu Świętemu znalazły się słowa uznania dla praktyki duszpasterskiej tych krajów, w których przed Tygodniem Modlitwy o Jedność Chrześcijan organizuje się dzień modlitw w intencji wyznawców judaizmu. W dyskusjach prowadzonych we włoskiej grupie językowej podkreślano, iż modlitwy takie stały się już zwyczajem w wielu ośrodkach duszpasterskich we Włoszech i w Polsce.

Przesłanie Synodu stanowi konsekwentną zachętę do dalszego prowadzenia także w Polsce inicjatyw ekumenicznych. Ich celowość usiłują kwestionować w swych publikacjach zarówno członkowie Bractwa św. Piusa X, jak i sympatycy radykalnych grup politycznych, upatrujący w dialogu ekumenicznym zagrożenie dla tradycji narodowej. Synod zajął jednoznacznie krytyczną postawę wobec podobnych interpretacji, oceniając surowo próby łączenia wiary religijnej z nacjonalizmem zarówno na Bałkanach, jak i w Irlandii. Upolitycznionemu chrześcijaństwu przeciwstawiano praktykę wspólnej modlitwy wykraczającej poza granice wspólnoty wyznaniowej. Jako przykład podobnych postaw wymieniano zarówno rozwijające się w Anglii „clergy fraternals" – ekumeniczne wspólnoty kapłanów, którzy razem spotykają się na modlitwie, jak i Światowe Dni Młodzieży oraz Międzynarodowe Spotkania Młodych inspirowane duchem Taizé. Gromadzą one w atmosferze modlitwy i przyjaźni młodzież wrażliwą na ideały i poszukującą duchowych wartości, które mogłyby jednoczyć Europę.

WSPÓLNOTOWE UMACNIANIE NADZIEI

Zmieniające się warunki kulturowe prowadzą do nakładania się efektów globalizacji i pluralizmu. Następstwa globalizacji można obserwować na poziomie polityki, sportu, reklam, marketingu czy seriali telewizyjnych nadawanych niezależnie od uwarunkowań kulturowych. Następstwem pluralizmu nierzadko bywa relatywizm wyrażany w tezie, że wszystkie systemy wartościowań i zasad etycznych są jednakowo dobre. Połączenie tych dwóch oddziaływań rodzi u wielu osób poczucie zagubienia w anonimowym tłumie, wyobcowania, kryzysu tożsamości. Formę skutecznego przeciwstawiania się tym negatywnym zjawiskom niosą grupy modlitewne i apostolskie, w których głębokie więzy międzyosobowe łączą się z pogłębionym życiem modlitwy. Jako konkretne źródła nadziei na odnowę religijną w zlaicyzowanych środowiskach wymieniano różnorodne ruchy i stowarzyszenia katolickie, które skupiają środowiska poszukujące sensu życia na fundamencie wartości ewangelicznych. Te wspólnoty wiary, które wcześniej nie potrafiły rozpoznać znaków czasu i zachowawczo nastawiły się przede wszystkim na obronę tego, co było wczoraj, doświadczają dzisiaj głębokich kryzysów. Wiosnę Kościoła widać natomiast w tych środowiskach, gdzie potrafiono szukać nowych środków ewangelizacji, tworząc

stowarzyszenia i ruchy podejmujące nowe wyzwania współczesności. Wielu biskupów z głębokim uznaniem mówiło o duchowej i apostolskiej roli ruchu Focolare, reprezentowanego na Synodzie przez Chiarę Lubich. Współczesnej Europie potrzeba odważnych świadków, którzy chrześcijaństwo radosne i ufne poniosą do swych środowisk, nie zrażając się tym, co bolesne i dalekie od Ewangelii. Zaprzeczeniem apostolstwa jest natomiast postawa zalęknionych frustratów, którzy – zamiast głosić Ewangelię nadziei – wszędzie widzą przede wszystkim zagrożenia, zapominając, że zadaniem Kościoła jest „nie potępiać, lecz zbawiać".

Ważną rolę w uświęcaniu świata odgrywają również nowe instytuty świeckie. Unia tych ostatnich, reprezentowana na Synodzie przez Rosemary Smith, obejmuje obecnie 195 instytutów świeckich. Stanowią one swoiste „laboratoria duchowości", które uczą, jak promieniować Chrystusem w zmieniającym się kulturowym pejzażu świata. Połączenie małych wspólnot z głęboką formacją duchową prowadzi do formowania elit, które są w stanie przeciwdziałać sekularyzacji życia społecznego. Sekularyzacja przebiega żywiołowo w tych społecznościach, w których tradycyjna religijność nie szła w parze z należytą troską o tworzenie małych grup apostolskich. Motywacja religijna przestaje wtedy przemawiać do młodego pokolenia, które nie potrafi odnaleźć swego miejsca w Kościele. Proces ten wyraziście ilustrują zmiany zachodzące w katolicyzmie w Irlandii. W ostatnim roku na pierwszy rok studiów do wszystkich seminariów irlandzkich zgłosiło się łącznie 16 kandydatów do kapłaństwa. Tymczasem we Francji, która również boryka się z zagrożeniami charakterystycznymi dla społeczeństw zlaicyzowanych, w archidiecezjalnym seminarium kard. J.-M. Lustigera studiuje obecnie 120 kandydatów do kapłaństwa. Długofalowy plan pracy duszpasterskiej ukierunkowanej na tworzenie elit w środowisku studentów i młodzieży przynosi owoce.

Pozytywne doświadczenia tych katolickich środowisk Zachodu, które skutecznie przeciwstawiają się procesom laicyzacyjnym, mogą stanowić inspirację dla polskich duszpasterzy. Nie zarzucając tradycji duszpasterstwa, które obejmuje szerokie rzesze wiernych, trzeba tworzyć kręgi łączące ducha modlitwy, apostolstwa i przyjaźni. Ich korzenie sięgają daleko w przeszłość, obejmując zarówno członków ruchu oazowego Światło – Życie, jak i kręgi duszpasterstwa akademickiego oraz Odnowy w Duchu Świętym. Obecnie dochodzi do tego Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Akcja Katolicka, Legion Maryi, Droga Neokatechumenalna, Katolickie Stowarzyszenie Rodzin oraz stowarzyszenia obejmujące katolickich dziennikarzy, prawników, wychowawców. W czerwcu 1990 roku utworzono Ogólnopolską Radę Ruchów Katolickich. Jej struktury obejmują obecnie ponad 70 ruchów i stowarzyszeń, do których należy ponad 800 tysięcy osób na terenie Polski. Asystentem kościelnym ze strony Konferencji Episkopatu Polski jest ks. bp Bronisław Dembowski. W skład ORRK wchodzą z jednej strony dobrze znane ruchy, jak „Wiara i Światło", Ruch

Rodzin Nazaretańskich, Polski Związek Kobiet Katolickich, Maitri – ruch solidarności z ubogimi trzeciego świata. Z drugiej strony należą do niej mniej znane w polskich warunkach wspólnoty, jak Towarzystwo Ducha Jezusowego, wspólnota „Chemin neuf", Ruch Apostolatu Emigracyjnego czy Klub Zbieraczy Znaczków Pocztowych o Tematyce Religijnej.

Ważnym problemem duszpasterskim pozostaje więc formacja podobnych grup. Niepokojące zjawiska mogą pojawiać się zarówno wtedy, gdy tworzą one zamknięte środowiska, w których nie widać więzi z Kościołem powszechnym, jak i wówczas, gdy zaczynają w nich dominować osoby o ambicjach politycznych, u których nie kontrolowany kompleks przywódcy dominuje nad praktyką modlitwy. Uwzględnienie zarówno szans, jak i zagrożeń istniejących w tej dziedzinie świadczy o tym, że nowe ruchy apostolskie mogą stanowić szansę głębokiej odnowy życia religijnego. Odnowa ta nie nadejdzie jednak w sposób automatyczny, lecz wymaga głębokiego zaangażowania ze strony duszpasterzy.

WYCHOWANIE DO WOLNOŚCI

Podczas obrad I Specjalnego Synodu Biskupów Europy w październiku 1991 roku dominowała atmosfera optymizmu z powodu odzyskania wolności przez kraje opanowane uprzednio przez totalitarny system marksistowski. Osiem lat później, podczas II Synodu, okazało się, jak wiele nowych wyzwań łączy się z właściwym wykorzystaniem odzyskanej wolności. Dostrzegając negatywne zjawiska związane z nadużyciem wolności, podkreślano w *Instrumentum laboris*, że „wolność absolutyzowana i oddzielona od innych wartości – takich na przykład jak solidarność – może doprowadzić do dezintegracji życia na naszym kontynencie. Wolność uznana za absolut niesie ryzyko zniszczenia tego właśnie społeczeństwa, które pomagała budować" (nr 13). Zagrożenie stanowi z jednej strony jednowymiarowa antropologia, w której usiłuje się oderwać wolność od innych wartości, takich jak prawda, przyjaźń, miłość, odpowiedzialność. Zagrożenie stanowią również ukryte formy zniewolenia, przykrywane retoryką wolności. Ich następstwem może być aksjologiczny powrót do domu niewoli traktowanego jako nowa postać Ziemi Obiecanej.

Niewola babilońska współczesności przejawia się w tym, że człowiek sam siebie skazuje na niewolę, odchodząc – bądź to z premedytacją, bądź w wyniku bezmyślnych rutynowych zachowań – od swej ojczyzny konstytuowanej przez te wartości, które przez wieki stanowiły środowisko kulturowe gatunku homo sapiens. Następuje proces wykorzeniania, którego nie przeżywa się w kategoriach niewoli, gdyż nie jest on narzucany przy zastosowaniu klasycznych form przemocy. Można jednak mówić o wyrafinowej formie narzucania dokonującej się za pomocą sloganów reklamowych czy stereotypów myślowych, które przenikają naszą podświadomość, osłabiają krytycyzm, niszczą refleksję. Nie stano-

wią one bynajmniej konieczności, gdyż w pluralistycznym społeczeństwie istnieje teoretyczna możliwość związania się ze środowiskiem, które uznaje dokładnie przeciwstawne zasady. Desperacka ucieczka w skrajność może też tłumaczyć względną popularność różnych form fundamentalizmu. Przychodzi ona jako rozpaczliwa forma obrony przed współczesnym Babilonem. Między naiwnym fundamentalizmem a łatwą ucieczką w relatywizm rozciąga się rozległy teren formacji do dojrzałego przeżywania wolności. Synod podejmował ten wątek przy okazji rozważania wielu konkretnych zagadnień, podkreślając wagę dojrzałej wiary, traktując preferencyjnie pracę duszpasterską wśród młodzieży, podkreślając rolę rodziny chrześcijańskiej w formacji osobowości, postulując dialog Kościoła z kulturą współczesną.

Wielu ojców Synodu wyrażało ubolewanie, iż w okresie rewolucji francuskiej wartości akcentowane w chrześcijańskiej tradycji, takie jak wolność, równość i braterstwo, stały się instrumentem walki skierowanej przeciw chrześcijaństwu. Skuteczność podobnej instrumentalizacji zależała w dużym stopniu od poziomu refleksji teologicznej i odpowiedzialności duszpasterskiej w poszczególnych środowiskach. Napięcie między myślą chrześcijańską a tradycją oświeceniową ujawniło się szczególnie mocno w XVIII-wiecznej Francji. Polaryzacja tych dwóch tradycji miała natomiast znacznie łagodniejsze przejawy w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych[4]. Afirmacja wolności osoby ludzkiej nie wyzwalała tam antyreligijnych komentarzy i znajdowała życzliwe wsparcie w lokalnych środowiskach katolików i protestantów. To wzajemne zbliżenie stanowisk zachodziło także na kontynencie europejskim w wyniku wspólnego protestu przeciw dwom współczesnym totalitaryzmom oraz współdziałaniu w obronie praw człowieka. Problemem duszpasterskim współczesności pozostaje to, jak uczyć afirmacji wolności, a równocześnie uwrażliwiać na nowe formy ukrytego zniewolenia. Klasyczna postać niewoli babilońskiej niosła poczucie dramatu i wyzwalała tęsknotę za utraconymi wartościami. We współczesnych formach zniewolenia mamy wyciszające ukojenie dramatu. Potencjalnych niewolników stopniowo oswajano z myślą, że nie ma powodu, by absolutyzować jakieś jedno miejsce i jeden zbiór wartości. Sprzeciw wobec absolutu łatwo prowadzi do tego, by uznać „swój język, swoje sumienie, swoją moralność i swoje największe nadzieje za przygodny wytwór"[5]. Doświadczenie ontycznej przygodności, połączone z iluzją nie skrępowanej niczym wolności człowieka, może prowadzić w ślepy zaułek kulturowy, w którym zostają rozmyte wszystkie wartości odgrywające podstawową rolę w ewolucji gatunku homo sapiens.

---

[4] Por. H. M a i e r, *Oświeceniowa idea wolności a tradycja katolicka*, w: *Oświecenie dzisiaj. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków 1999, s. 66.

[5] R. R o r t y, *Przygodność, ironia i solidarność*, Warszawa 1996, s. 94.

Szczególnie niepokojące pozostaje traktowanie wolności w kategoriach całkowicie niezależnych od prawdy czy odpowiedzialności moralnej. Ujęcie takie jest niespójne z przesłaniem encykliki *Fides et ratio*, w której czytamy: „Gdy człowiekowi odbierze się prawdę, wszelkie próby wyzwolenia go stają się całkowicie nierealne, ponieważ prawda i wolność albo istnieją razem, albo też razem marnie giną" (nr 90). We współczesnych próbach uzasadnienia sztucznej opozycji między wolnością a prawdą jako autorytet bywa często przywoływany amerykański noblista w dziedzinie ekonomii – Milton Friedman. Po opublikowaniu encykliki *Centesimus annus* Friedman wyraził swe zastrzeżenia wobec papieskich wypowiedzi o prawdzie. Nie widząc możliwości ustalenia jednego wspólnego zbioru elementarnych prawd postawił on sceptyczne pytanie: Whose truth? – o czyją prawdę chodzi? Wypowiedź ta spotkała się z szerokim odzewem komentatorów, którzy usiłowali przypisać Friedmanowi zarówno sceptycyzm, jak i relatywizm. Tymczasem on sam podczas sesji naukowej w Claremont McKenna College sprecyzował swe wcześniejsze stanowisko, wyjaśniając: „Nie wątpię, że istnieje absolutny standard prawdy i że w poszczególnych przypadkach można rozpoznać prawdę. Nie wiem jednak, czym ona jest. Trzeba pamiętać o pokorze. Trzeba nam wiedzieć, że nie wiemy"[6]. Dramat naszych czasów pojawia się wtedy, gdy w imię relatywizmu usiłujemy wprowadzać sztuczne absoluty, kwestionując potrzebę fundamentu aksjologicznego dla współczesnej demokracji.

W perspektywie podobnych zagrożeń szczególnie doniosłe okazuje się kształtowanie świadomości, iż demokracja może być systemem stabilnym tylko wtedy, gdy oparta jest na podstawach aksjologicznych[7]. Znamienne jest, iż w praktyce duszpasterskiej Kościołów w USA przekaz Ewangelii tworzy harmonijną całość z afirmacją wolności i demokracji. Niektóre z pozytywnych doświadczeń amerykańskich można by wykorzystać w polskich programach duszpasterskich, unikając pozornych konfliktów, w których retoryka góruje nad teologią. Nie jest kwestią przypadku, że pierwszy prezydent USA, George Washington, w swym pożegnalnym przesłaniu podkreślał, iż fundament moralny stanowi niezbędną podstawę demokracji. Za oczywistą i niekwestionowalną uważał on tezę: „Cnota i moralność stanowią niezbędne źródło rządów ludu"[8]. Podobnie Alexis de Tocqueville podkreślał, jak ważną rolę odgrywają wartości oraz zasady etyczne judaizmu i chrześcijaństwa w kształtowaniu podstaw instytucji demokratycznych. Swe rozważania na ten temat zwieńczył on konkluzją: „[...] religię, która u Amerykanów nigdy się bezpośrednio nie wtrąca do rządzenia społeczeństwem, należy uważać za pierwszą z ich instytucji politycznych;

---

[6] Cyt. za: M. N o v a k, *On Cultivating Liberty. Reflections on Moral Ecology*, Oxford 1999, s. 325.

[7] Por. J a n P a w e ł II, *Centesimus annus*, nr 46.

[8] G. W a s h i n g t o n, *Farewell Address*, 19 IX 1796, w: *The Early Republic, 1789-1828*, red. N. E. Cunningham, Columbia 1968, s. 53.

jeśli bowiem nie wpaja im zamiłowania do wolności, niezwykle ułatwia korzystanie z niej”[9].

W sygnalizowanej perspektywie dzieło nowej ewangelizacji prowadzi do kształtowania wolności dzieci Bożych. Znikają stereotypowe uprzedzenia, w których Kościół traktowany jest jako przeszkoda na drodze do wolności, sam zaś Kościół, zatroskany o integralny rozwój osoby ludzkiej, w jej wolności i prawdzie, pełniej „odbija prawdziwe oblicze Boga [...], który pozostaje gwarantem prawdziwej wolności” (*Instrumentum laboris*, nr 55). Zadanie to pozostaje szczególnie ważne w kontekście polskich przemian. Po okresie Orwellowskiego zniekształcania prawdy przez cenzurę i propagandę przyszedł okres manipulacji socjotechnicznej podporządkowanej prawom rynku i walki o władzę. Między Scyllą totalitaryzmu a Charybdą relatywizmu rozciąga się teren duszpasterskich działań, które winny prowadzić do kształtowania dojrzałych osobowości, łączących refleksję z umiejętnością korzystania z wolnych wyborów. Od pomyślnego przeprowadzenia tej syntezy zależy w dużym stopniu postać polskiego katolicyzmu w XXI wieku.

---

[9] A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, t. 1, Kraków-Warszawa 1996, s. 300.